

Historia Ziemi

Odkąd pamiętam, zawsze interesowałam się Wszechświatem. Nie wiem skąd akurat takie zainteresowanie, ale podejrzewam, że to dzięki mojemu wujowi, który był z zamiłowania geografem. Pochłonięłam chyba wszystkie książki podróżnicze, które dostępne były w czasach jego młodości, a ponieważ podróże w dawnych książkach zwykle odbywały się drogą morską, więc konstelacje wskazujące drogę żeglarzom były w tych książkach opisywane dość szczegółowo. Dziś w czasach Internetu i globalizacji wiedza jest na wyciągnięcie ręki, podróże odbywamy samochodami lub też samolotami, więc nasza wiedza o otaczających nas gwiazdach i planetach maleje i nie przywiązujemy do nich dużej wagi. Ja jako dziecko wiele godzin spędziłam wraz z moim wujem na obserwacji otaczających nas gwiazd i planet. Często myśli moje biegły w najodleglejsze zakątki Wszechświata. Zastanawiałam się, czy faktycznie jesteśmy sami, czy gdzieś w odległych rubieżach Kosmosu – a może całkiem niedaleko nas tli się życie??? Jeśli tak, to jak ono wygląda. Większość z nas zna teorie mówiące o tym, że przybysze z innych planet pomagali budować piramidy w Egipcie i w Ameryce Południowej, że byli twórcami posągów na Wyspach Wielkanocnych. Współcześnie literatura i kino przedstawia hipotetycznych mieszkańców jako krwiożercze bestie czyhające na nasze życie, których przybycie niechybnie zwiastuje koniec rodzaju ludzkiego. Jestem zdecydowaną przeciwniczką takiego postrzegania „Obcych”. Jeśli przyjąć fakt, że byli pomocni przy kształtowaniu naszej kultury – dlaczego chcieli by ją unicestwić po tylu latach?

Takie to rozważania snułam patrząc wieczorami i nocami w niebo. Nigdy nie przypuszczałam, że moja ciekawość zostanie zaspokojona. Pewnego sierpniowego wieczora, obserwując jak zwykle niebo w poszukiwaniu Perseidów, zobaczyłam dziwne zjawisko. Zamiast rzeczonych meteorytów ujrzałam snop światła, który w pierwszej chwili mógł być śladem Perseidy, jednak świecił zdecydowanie za długo i jego trajektoria niebezpiecznie wskazywała na kurs kolizyjny z Ziemią. Ogarnęło mnie najpierw zdziwienie, a później przerażenie. Oczyma wyobraźni wydziałałam sceny jak z filmu, kiedy meteoryt uderza w naszą planetę. Całe życie stanęło mi w sekundzie przed oczami. Pomyślałam – to nie może być prawdą – żadne źródła nie informowały o możliwości kolizji Ziemi z innym ciałem niebieskim.

Ku mojemu ogromnemu zdziwieniu, jak i niewypowiedzianej uldze, katastrofa nie nastąpiła. Światło zetknęło się z Ziemią, ale nic więcej się nie stało. Nie było żadnego odgłosu, fali uderzeniowej ani tym podobnego zjawiska. Zamiast tego poczułam jakiś wewnętrzny nakaz, który kazał mi iść w kierunku widocznego zjawiska. Nie czułam lęku. Zbliżając się zauważyłam z daleka jakiś kształt. Im bliżej byłam, tym więcej szczegółów dało

się zauważyć. Podświadomie czułam, że jestem uczestnikiem jakiegoś wielkiego i ważnego wydarzenia – obiekt, który widziałam coraz wyraźniej, był niczym innym jak pojazdem latającym. Nie przypominał on bynajmniej tzw. latających talerzy ani innych statków kosmicznych rodem z Gwiezdných Wojen. Najbardziej zbliżony był do promów kosmicznych, które NASA wysyła w przestrzeń kosmiczną, ale w pomniejszonej skali. Nie miał okien ani drzwi, jednak kiedy się do niego zbliżyłam, część ściany się zdematerializowała i w powstałej przestrzeni pojawił się osobnik przypominający człowieka. Ubrany był w uniform nieokreślonego koloru, na głowie nie miał nakrycia głowy. Oddychał normalnie, a przynajmniej takie sprawiał wrażenie. Nie sposób było usłyszeć jego głosu, ale mój umysł dokładnie rejestrował to, co istota chciała mi przekazać. Przedstawił się jako mieszkaniec układu znanego Proxima Centauri, a dokładniej planety Proxima Gamma, która jest jeszcze przez nas – Ziemiaków – nieodkryta. Przybysz zaprosił mnie do wnętrza pojazdu. Nie wiem dlaczego, ale byłam zupełnie się nie bałam. Poszłam za przybyszem. Wewnątrz zostałam poproszona o zajęcie miejsca w fotelu. Nie tak wyobrażałam sobie wnętrza statku kosmicznego, przypominało raczej kampera. Brak było jakichkolwiek instrumentów nawigacyjnych oraz sterujących. Zamiast nich były trzy wygodne fotele, a przy każdym z nich stolik. Naokoło było kilka szaf oraz drzwi. Mój gospodarz uprzedzając moje pytanie odpowiedział, że w podróż kosmiczną mnie nie zabierze, ale pokaże mi kilka szczegółów, które pozwolą mi spojrzeć na historię Ziemi z innej perspektywy. Czując moje rozczarowanie odpowiedział, że mimo zaawansowanej technologii którą dysponuje, nie byłabym w stanie przetrwać podróży kosmicznej bez odpowiedniego przygotowania. Mówiąc to przekręcił mój fotel do pozycji półleżącej i na suficie pojawił się obraz.

Przedstawiał on Ziemię w epoce powstania życia. Ujrzałam nieznane mi dotąd formy roślinne i zwierzęta. Nie były podobne do niczego, co do tej pory uczeni przedstawiali nam jako pierwotne organizmy zamieszkujące naszą planetę. Mój gospodarz powiedział mi, że jest to obraz Ziemi sprzed okresu, który Ziemiaki nazywają archaikiem. Wtedy to Proximianie po raz pierwszy zagościli na naszej planecie. Znaleźli się tam z powodów poznawczych oraz ekspansywnych. W tym czasie na naszej planecie nie było form o mocno rozwiniętej inteligencji, więc zajęcie Ziemi i podporządkowanie sobie jej zasobów swoim potrzebom było zadaniem łatwym. Okazało się, że zasoby wody oraz roślinności były w stanie zaspokoić potrzeby Proximian na wiele tysięcy lat. Dysponowali oni bardzo rozwiniętą technologią, która pozwalała wykorzystać rośliny i proste organizmy komórkowe do produkcji energii i pożywienia. Przez kilkadziesiąt lat taki stan rzeczy trwał. Niestety zachłanność kolonizatorów powodowała powolną degradację planety i wyniszczenie zasobów. Spowodowało to powstanie konfliktów, które doprowadziły do ogromnego kryzysu rasy Proximian. Część z nich zdawała sobie sprawę z ogromu zniszczenia, które sami

uczynili i chcieli zatrzymać destrukcję Ziemi. Druga strona uważała, że należy Ziemię wykorzystać do końca bez względu na konsekwencje i szukać dalszych planet, które można będzie eksploatować. W wyniku tych starć wyniszczali się wzajemnie. Moim oczom ukazały się obrazy spalonych połaci ziemi, zbiorników wodnych wypełnionych tak ohydzną substancją, że gdy wyobraziłam sobie jej zapach, to aż mnie zemdliło. Dalsze losy planety były przesądzone. Efektem kulminacyjnym była wojna, która zniszczyła całkowicie życie na Ziemi. W wyniku wielu eksplozji oraz bombardowań zakrzywieniu uległa orbita, co spowodowało wzrost temperatur. Ujrzałam obraz planety pogrążonej po pożodze. Proximianie załamani efektem swoich działań poprzysięgli, że nigdy więcej żadnej planety nie doprowadzą do takiego stanu. Ich adwersarze wyruszyli w głąb Wszechświata, jednak ich były policzone, choć nie zdawali sobie z tego sprawy. Ich statek kosmiczny uległ awarii i znalazł się na kursie kolizyjnym ze Słońcem. Mimo szybko podjętej akcji ratunkowej, nie udało się do nich dotrzeć. Nikt nie wie, czy zginęli zanim ich pojazd został spalony przez Słońce, bo po awarii kontakt się urwał.

Reszta Proximian postanowiła odbudować planetę Ziemię. Używając całej znanej sobie technologii dokonali niemożliwego – przywrócili Ziemię na swoją macierzystą orbitę. Był to wysiłek wielu pokoleń Proximian ale perspektywa odrodzenia życia na planecie i możliwości ponownego skorzystania z jej dobrodziejstw, była motorem napędowym ich działań. Z dystansu obserwowali, jak życie na Ziemi się odradza. Pomni smutnych doświadczeń nie angażowali się za bardzo w rozwój planety i jej ekosystemu. Korzystali jedynie z nadwyżek, które pożytkowali na swoje potrzeby. Nie ingerowali nawet, kiedy następowały zjawiska zlodowacenia oraz podczas zderzeń Ziemi z meteoritami. Jako gatunek wysoko rozwinięty i doświadczony wiedzieli, że planeta jest w stanie sama odrodzić życie, czasami w zmienionej formie. Pierwsze poważne interwencje pojawiły się dopiero w momencie wykształcenia się człowieka rozumnego. Proximianie zauważyli, że ten gatunek, mimo wysoko rozwiniętej inteligencji, posiada cechy autorytatywne i samodestrukcyjne. Stanowił zagrożenie dla ekosystemu planety. Proximianie zaczęli delikatnie przekazywać swoją wiedzę człowiekowi. Do dziś zachowało się wiele śladów ich działalności. Przez plemiona na całym świecie uznawani byli za bóstwa. Pisano o nich mitologię, starano się uwiecznić ich na rycinach. Niestety wraz ze wzrostem świadomości człowieka w Proximianach zaczęto zauważać zagrożenie. Zamiast podierać się ich doświadczeniem, zaczęto wykorzystywać ich technologię do swoich interesów oraz poszerzania wpływów. W końcu ludzie zaczęli zagrażać bezpieczeństwu Proximian. Ci, pozostając wierni idei ograniczania swoich wpływów oraz ze względu na własne bezpieczeństwo, wycofali się obserwując z dala poczynania ludzi. Od czasu do czasu

pojawiali się na Ziemi w celu zaopatrzenia się w niezbędne dla siebie produkty roślinne i zwierzęce. Te wizyty opisywane są jako kontakt z UFO i Obcymi.

Zauważyłam podświadomie, że ton podczas ostatniej części opowieści był smutniejszy i poważniejszy. Spytałam mojego gospodarza dlaczego. Odpowiedział, że w dzisiejszych ludziach widzi bardzo wiele analogii do nich samych – Proximian sprzed pierwszej zagłady Ziemi. Gatunek ludzki stał się butny i pełen wiary w swoją nieomylność i mądrość, nie dostrzegając jednocześnie tego, że swoimi działaniami niszczy ekosystem, dzięki któremu istnieje. Pozostaje głuchy na argumenty i odrzuca je z wrogością. Nieuchronnie dąży ku samozagładzie.

Odetchnęłam głęboko. Otwarłam oczy. Gdzie ja jestem? Chwila na zastanowienie. Jestem u siebie w domu, we własnym łóżku. A więc to był tylko sen. Ale czy na pewno? Wrażenia po nim są zbyt realne, jak na sen. Jeśli nie sen, to jaki sens miało to spotkanie? Dopiero po dłuższym czasie i rozmyślaniach dotarł do mnie przekaz. Dla Ziemi nie ma znaczenia czy żyje na niej LUCA, bakteria, grzyb, dinozaur, wieloryb czy człowiek. Nie ma dla niej różnicy czy większość jej powierzchni będzie lądem, wodą czy lodem. Ziemia jest dawcą życia i sama sobie to życie kształtuje w zależności od okoliczności i uwarunkowań. To nam LUDZIOM powinno zależeć na Ziemi i na tym, żeby gościła nas jak najdłużej i najwspanialej. Zgłębiajmy jej tajemnice i przewidujmy jej przyszłe dzieje, ale pozwólmy jej trwać, żywić nas i chronić. Współistniejmy z innymi gatunkami fauny i flory, chrońmy te zagrożone. Bądźmy częścią ekosystemu, a nie jego regulatorem. Pamiętajmy o jednym: „Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las”.